

Romek, Zbigniew

„Cenzura kreatywna” w PRL a środowisko naukowe historyków

Przegląd Historyczny 97/1, 23-37

2006

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ZBIGNIEW ROMEK
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii

„Cenzura kreatywna” w PRL a środowisko naukowe historyków

Termin „cenzura kreatywna” kojarzy się z ujawnionym niedawno skandalem finansowym w Stanach Zjednoczonych i używanym w związku z nim pojęciem „księgowości kreatywnej”. Jego istota sprowadzała się do zabiegu dopisywania fikcyjnych dochodów w dokumentacji, tak by wbrew rzeczywistości zasugerować lepszą pozycję finansową firmy i tym samym pozyskać zaufanie akcjonariuszy. W ten sposób kreowano pożądaną wizerunek danej instytucji, kłamliwie przedstawiając jej stan rzeczywisty.

Istota funkcjonowania systemu kontroli myśli była w PRL podobna. Panował wówczas system cenzury, który można nazwać „kreatywnym”, czyli taki, który sztucznie tworzył zakłamany obraz rzeczywistości, pomagający rządzącym pozyskać zaufanie społeczne. Ważnym elementem cenzury kreatywnej była marksistowska wizja świata, w „jedynie słusznej” wykładni ideologów, dbających o jej zgodność z celami i założeniami bieżącej polityki partii i rządu. Funkcjonowanie narzucanego modelu wiązało się z narzucaniem określonego stylu pisania i mówienia, preferowaniem wskazanych tematów. Aby „cenzura kreatywna” była skuteczna, zadbano o stworzenie odpowiedniej struktury formalnej, czuwającej nad całym systemem.

Często cenzurę PRL utożsamia się z Głównym Urzędem Kontroli Publikacji i Widowisk w Warszawie oraz jego lokalnymi agendami. Tymczasem ingerencje urzędu to zaledwie około 20% tego, co było efektem pracy tej instytucji¹. Do urzędu cenzury najczęściej napływały materiały już wybrane i skorygowane, głównie te, które miały szansę na publikację. Funkcje cenzorskie w obszarze nauki spełniały przede wszystkim wydawnictwa, redakcje czasopism, dyrektorzy instytutów, kierownicy katedr, rady naukowe, a na koniec „życzliwi” koledzy i sam autor. Cały ten sztab ludzi, mając na uwadze swą karierę zawodową, nie dopuszczał możliwości swobodnego pisania, lansowania własnego obrazu rzeczywistości, niezgodnego z obowiązującym wzorcem. W takim systemie rola zawodowego cenzora najczęściej ograniczała się do wychwytywania niuansów, tropienia aluzji czy nieodpowiednich sformułowań, niezgodnych z obowiązującymi interpretacjami. Cenzor zawodowy musiał przede wszystkim umieć czytać między wierszami, rozumieć współczesny

¹ Szacunek ten nie jest oparty na ścisłych obliczeniach, a jedynie wynika z moich badań działalności cenzury i przede wszystkim służy przedstawieniu skali zjawiska. Vide wnikliwie opisany mechanizm blokowania informacji w PRL lat siedemdziesiątych: J. D r y g a l s k i, J. K w a s n i e w s k i, *(Nie) realny socjalizm*, Warszawa 1992.

kontekst polityczny, ideologiczny czy światopoglądowy tekstu. Wymagano od niego, by rozumiał to, co czyta, i wychwytywał nieodpowiednie sformułowania, cała zaś podstawowa praca cenzorska w dużej mierze była wykonana wcześniej, przed przysłaniem tekstu do urzędu cenzury. Warto w tym miejscu przywołać wypowiedź Tomasza Strzyżewskiego, byłego cenzora krakowskiego, który w połowie lat siedemdziesiątych uciekł do Szwecji, wywołując za granicę materiały urzędu, opublikowane następnie jako „Czarna księga cenzury polskiej”. Strzyżewski tak opisał istotę swej dawnej pracy: „rutynowy cenzor nie myślał o tym, żeby wstrzymać cały tekst, tylko o tym, żeby zmienić słowo, zmienić lekko znaczenie zdania, coś złagodzić, poprawić wydźwięk. — — Wystarczyło dopisać »gdzieniegdzie«, »niekiedy«, albo, »czasami« — i zdanie nabierało nowego smaku. Opisane w tym zdaniu zdarzenie czy fakt, uzupełnione odpowiednim słówkiem, zyskiwały ulotność i incydentalność”². A tak wspominał jednego ze swych kolegów, mistrza w cenzorskim fachu i wzór dla pozostałych: „Brał ołówek delikatnie w palce i robił subtelny ruch, ewentualnie kilka ruchów i odmieniał całe teksty. Jak magik”³.

Stwierdzenie, że to nie tylko urząd cenzury kontrolował produkcję piśmienniczą, ale nad publikacjami czuwał cały system, który blokował „wrogie” treści i „kreował” rzeczywistość, narzucał tematy i sposób ich interpretacji, ma swoje daleko idące konsekwencje. Jedną z podstawowych jest ta, że pytanie o funkcjonowanie cenzury w PRL nie może być tylko opisem samego urzędu cenzury i podporządkowanych mu struktur, lecz powinno dotyczyć — w przypadku nas interesującym — całej sieci instytucji naukowych oraz — w szerokim rozumieniu tego słowa — organizacji służących nauce. Zgodnie bowiem z logiką systemu wszystkie one miały do odegrania swoje role w kreowaniu kłamliwej rzeczywistości. Pytanie o funkcjonowanie cenzury w PRL to nie tylko pytanie o struktury mechanizmu blokowania i zniekształcania informacji, ale przede wszystkim o jego praktyczne funkcjonowanie. To pytanie, jak ludzie realizowali odgórne zalecenia i instrukcje, w jakim stopniu identyfikowali się z istniejącym systemem i związanym z nią modelem rzeczywistości? Jak działał na co dzień system cenzury kreatywnej? Odpowiedź o udział w tym systemie samych ludzi, w tym uczonych, nie jest prosta, gdyż trudno wnikać w motywy czyjegoś postępowania, okoliczności i uwarunkowania podejmowanych decyzji.

Pisząc o cenzurze nie sposób uniknąć wartościowania zarówno zjawisk, jak i postaw ich uczestników. Jaką przyjąć skalę, według jakich zasad oceniać opisywane wydarzenia i ludzi? W tym miejscu chciałbym zaproponować pewien styl pisania o PRL. Moim zdaniem funkcjonowanie wszelkich organizacji, rozmaitych zjawisk i przebiegu wydarzeń należałoby oceniać według współczesnych standardów społeczeństwa demokratycznego. W ten sposób będziemy mogli zrozumieć, w jakim stopniu niedawno minione czasy były zniewolone i jak dalekie od normalności. Gdy jednak oceniamy postawy ludzi doby PRL, warto pamiętać o warunkach, w jakich przyszło wówczas im żyć i pracować, o atmosferze tamtych czasów, o ograniczonych możliwościach wyboru. Tylko wtedy mamy szansę zrozumieć, przynajmniej do pewnego stopnia, motywy postępowania uczestników ówczesnych wydarzeń, dostrzec ich uczciwość, odwagę i wielkość lub pojąć ułomność postaw ludzi zstraszonych czy oszukanych. Takie podejście pozwoli odróżnić zagubionych od cyników i karierowiczów, zauważyć także tych, którzy działali w dobrej wierze. Rozumiejąc trudności tamtych wyborów unikniemy uproszczeń, możemy próbować zrozumieć skomplikowa-

² P. Misior, *Ja, Tomasz Strzyżewski*, Kraków 1997, s. 63.

³ *Ibidem*, s. 62.

ne motywy takiego czy innego postępowania, które z dzisiejszej perspektywy, jak w krzywym zwierciadle, wydawać się może dziwne lub nawet nieetyczne. Wszelkie wartościowanie zachowań ludzi bez uwzględnienia okoliczności, w jakich przyszło im działać, jest ahistoryczne, niczego nie wyjaśnia, prowadzi do schematycznych ocen i utrudnia rozumienie przeszłości. I choć stanowi łatwą pokusę, nie warto jej ulegać, choćby prowadziła do błyskotliwych tez i publicystycznej sławy. Problem ten wydaje się szczególnie ważny dziś, w dobie mody na ujawnianie, bez uprzedniej analizy, sensacyjnych wiadomości z tezek służb bezpieczeństwa, przechowywanych w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej.

Pisząc o warunkach rozwoju nauki historycznej w Polsce po drugiej wojnie światowej warto pamiętać o konsekwencjach, jakie niesło za sobą uznanie przez nowe władze rozwiązań radzieckich za obowiązujące. A radziecki wzór badań naukowych był w tamtych czasach zaprzeczeniem wszelkich standardów naukowości, gdyż bezwzględnie podporządkowywał naukę ideologii i bieżącej polityce. To co mówił Lenin czy Stalin, choćby tylko nawiązywali do historii na marginesie, miało moc dowodu naukowego, moc stwierdzeń pewnych i niepodważalnych. Uczni radzieccy nie traktowali też swych politycznych przywódców jak konwencji retorycznej, której konsekwencją było jedynie formalne stosowanie ideologizowanego języka czy wyposażenie tekstu w odpowiednio dobrane cytaty z klasyków marksizmu-leninizmu. Obowiązkiem uczonego było potwierdzenie swymi badaniami, że przywódcy się nie mylą. Wydaje się, że w Związku Radzieckim zasada ta przestrzegana była do czasów pierestrojki.

Dla jej zilustrowania warto w tym miejscu przytoczyć donos, jaki wpłynął do KC WKP(b) w marcu 1953 r. na jednego z radzieckich autorów, który ośmielił się nie podporządkować zasadzie przestrzegania wierności ustaleń naukowych z wypowiedziami towarzysza Stalina. Donos został złożony przez F. Satowa, dyrektora Muzeum Historii i Rekonstrukcji Moskwy, a dotyczył artykułu niejakiego S. Kozuchowa, poświęconego ocenie roli Kutuzowa w wojnie ojczyźnianej 1812 r., wydrukowanego w roku 1951 w piśmie „Bolszewik”. Kozuchow miał, zdaniem Satowa, zbyt pobieżnie przedstawić rolę Moskwy w oporze stawianym Napoleonowi w kampanii 1812 r. W tym miejscu zastanawiamy się, o jaki opór mogłoby chodzić? Jak powszechnie wiadomo, Moskwa została wówczas spalona i opuszczona. W tym wypadku jednak autorowi listu-donosu chodziło o to, że podstawą oceny wydarzeń historycznych miała być nie tyle gruntowna analiza wydarzeń 1812 r., ale bezwzględnie konieczne powiązanie tego, co się działo przed ponad stu laty z niedawnymi wydarzeniami drugiej wojny światowej i ówczesnymi zabiegami propagandowymi kreowania stolicy Rosji jako miasta niepokonanego. Wspomnienie faktu spalenia Moskwy i oddania jej w ręce Napoleona było sprzeczne z nadal aktualnymi celami propagandy radzieckiej. Przesądzające o takiej interpretacji wydarzeń historycznych z początku XIX w. miało być powołanie się na przemówienie Stalina z 7 września 1947, wydrukowane w „Prawdzie”. Satow przypominał słowa Stalina: „Moskwa na przestrzeni dziejów naszej ojczyzny trzykrotnie wybawiła ją od cudzoziemskiego ucisku: od mongolskiej niewoli, od napadu polsko-litewskiego i od francuskiego najazdu”⁴. Znamienne było tłumaczenie A. Mitina, naczelnika oddziału nauki KC WKP(b), który badał tę sprawę i składał odpowiednie wyjaśnienia Nikicie Chruszczowowi, wówczas jeszcze jednemu z sekretarzy KC. Mitin nie próbował dowieść nonsensu takiego twierdzenia, ale traktował zarzut jako zasadny. Bronił autora artykułu pisząc o incydencie jako o przeoczeniu, dowodził, że

⁴ Centr Chranenija i Izuczenija Dokumentacji Nowiejszej Istorii, Moskwa, f. 17, op. 133, d. 220, k. 72–75.

w tekście Kożuchowa „nie sposób było poruszyć wszystkich kwestii”, dlatego — by bardziej dokładnie nakreślić rolę Moskwy w 1812 r. — „poproszono autora listu, aby napisał artykuł do *Woprosów Istorii*”⁵. Opisane tu wydarzenie to doskonały przykład cenzury kreatywnej w ZSRR, gdzie wypowiedzi polityków były wiążące dla historyków. Podobny model uprawiania nauki historycznej miał zapanować w pozostałych krajach socjalistycznych. Jak wyglądał on w Polsce?

Początki formowania się nowego systemu organizacyjnego nauki historycznej i prób zarysowania nowych interpretacji naszych dziejów, to czasy zjazdu wrocławskiego (1948) oraz konferencji otwockiej (1951/1952). W roku 1948 mogło się wydawać uczonym, że choć układ jałtański był nie do podważenia, to jednak będą przestrzegane w większym lub mniejszym stopniu reguły demokracji. Wydaje się, że w znacznej większości środowisko historyków gotowe było przystosować się do nowych warunków, „oddać co cesarskie cesarzowi” w nadziei, że akceptując zmiany polityczne i wpływy Rosji Radzieckiej będzie można w miarę swobodnie uprawiać naukę. Uczeni optujący za marksizmem byli na zjeździe wrocławskim w zdecydowanej mniejszości i ostantacyjnie ich lekceważono⁶. Jednak czym bliżej było konferencji otwockiej, tym bardziej okazywało się, że wolność badań naukowych wyraźnie się kurczy i Polsce grozi wręcz wprowadzenie zasad obowiązujących w ZSRR. Część naszych historyków zdecydowała się przeciwstawić takiemu biegowi wypadków. W tym miejscu, aby zrozumieć stopień trudności wiążący się z tym zamiarem, trzeba wpieryw zastanowić się, jakie posunięcia były w tamtych warunkach realne i dopiero wtedy oceniać skalę podjętych działań. Warto podjąć trud szczegółowej analizy, by zrozumieć co się udało osiągnąć, czy można było osiągnąć więcej? Dopiero wtedy można próbować zrozumieć, jakie były konsekwencje przyjętych rozwiązań i w jakim stopniu udało się, a w jakim nie obronić w Polsce wolność badań historycznych.

Konferencja otwocka jest często przedstawiana jako symbol zwycięstwa metod stalinowskich w historiografii, jako symbol zniewolenia nauki historycznej na wzór radziecki. Mówi się wtedy o partyjności nauki jako podstawowej zasadzie służącej celom ideologicznym i politycznym, przytacza się referaty, w których ustalano tematykę i interpretacje poszczególnych okresów naszych dziejów. Obowiązującym kanonem naszej historiografii miały być odtąd „postępowe tradycje”, które w literaturze traktowane są jako kaganiec nałożony na naukę polską. Trudno temu wszystkiemu zaprzeczyć. Otwock był niewątpliwie ważnym punktem wprowadzania cenzury kreatywnej w naszej historiografii. Warto jednak dostrzec kilka elementów, mało widocznych z dzisiejszej perspektywy, a bardzo istotnych w swych konsekwencjach, świadczących o zwycięstwie zasad wolności nauki nad jej zniewoleniem.

Pierwszym z nich jest zwycięstwo zasady wierności warsztatowi historycznemu. To bowiem w Otwocku, za przyzwoleniem historyków radzieckich, a co za tym szło — z przyzwoleniem polskich polityków reprezentujących nowe władze, potwierdzono zasadę, że

⁵ Ibidem, k. 109.

⁶ L. G o r i z o n t o w, *Metodologiczeskij pieriewarot w polskoj istoriografii na rubieże 1940–1950–chgodow i so-wietskije istoriki*, „Sławianowiedzenie” 1993, nr 6, s. 54; R. S t o b i e c k i, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych — początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993, s. 93–98; Z. R o m e k, *Historycy radzieccy o historykach polskich. Uwagi o zjeździe wrocławskim (1948) i konferencji otwockiej (1951/1952)*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, red. K. K e r s t e n [i in.], t. IV, Warszawa 1999, s. 184–188.

nie może być mowy o badaniach historycznych bez analizy źródeł⁷. W tamtym okresie, wobec zapędów niektórych ideologów, by formułki klasyków marksizmu–leninizmu i polityczne wystąpienia władz partyjnych były na wzór radziecki wykładnią prawdy historycznej, potwierdzenie zasady wierności klasycznym regułom pracy badawczej, konieczności gromadzenia i krytycznego opracowania źródeł oraz dopiero na ich podstawie formułowania opinii o wydarzeniach i procesach historycznych, było zwycięstwem nauki. Symbolem wierności tej zasadzie była postawa Tadeusza Manteuffla współorganizatora i pierwszego dyrektora Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, który miał wedle założeń polityków spełnić rolę pioniera we wprowadzaniu nauki marksistowskiej w Polsce. Zachowało się wiele świadectw dokumentujących, jak wielką wagę przywiązywano w IH PAN do wydawnictw źródłowych i badań opartych na źródłach. Świadczą o tym m.in. naciski ze strony władz i opór ze strony dyrekcji, by szybko napisać czwarty i piąty tom przygotowywanej przez instytut „Historii Polski”, czyli za okres dwudziestolecia międzywojennego i PRL. Manteuffel wielokrotnie tłumaczył, że opóźnienia spowodowane są brakiem odpowiedniej kadry naukowej oraz niedostatecznego dostępu do źródeł archiwalnych, gdyż prasa i różnego rodzaju źródła drukowane nie są wystarczającym materiałem do pisania naukowego podręcznika⁸. Z kolei gdy próbowano narzucić w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ideologiczne tematy z zakresu historii najnowszej, w ramach współpracy ze Związkiem Radzieckim, dyrektor IH PAN, odrzucając je jako propagandowe, upominał się, by w ramach rozwoju wzajemnych kontaktów naukowych z ZSRR raczej zadbać o większy dostęp do tamtejszych archiwaliów i likwidować liczne bariery stwarzane Polakom przez władze radzieckie. W planie współpracy naukowej Polskiej Akademii Nauk z Akademią Nauk ZSRR na lata 1962–1964, w dziale historii znalazły się m.in. następujące zagadnienia: „Udział mas pracujących krajów demokracji ludowej w rewolucji październikowej”, „Ludowo–demokratyczne i socjalistyczne rewolucje w krajach centralnej i południowo–wschodniej Europy”, „Budownictwo podstaw socjalizmu w krajach centralnej i południowo–wschodniej Europy”⁹. Tadeusz Manteuffel bardzo odważnie, jak na tamte czasy, krytykował w oficjalnym piśmie do sekretarza Wydziału I PAN te propozycje. Dyrektor IH PAN pisał 13 sierpnia 1963: „tematyka umieszczona w planie współpracy naukowej w zakresie nauk historycznych jest jednostronnym dyktatem strony radzieckiej, a dotychczasowe próby zmiany tego stanu rzeczy nie dały pozytywnego rezultatu. Tak więc w planie na rok 1963 Instytut Historii jest zainteresowany czynnie jedynie sprawą publikacji źródeł

⁷ Znacząca była wypowiedź Żanny Kormanowej, osoby uznawanej za czołowego ideologa wśród historyków lat pięćdziesiątych: „historyk nie może pracować nie opierając się na faktach, na źródłach, nie może źródeł zastępować tezami; chyba, że ucieknie się do owych tez jedynie jako do hipotezy roboczej, że będzie szukał dla nich pokrycia faktów w materiale źródłowym”. Vide: *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia, referaty, dyskusja*, t. I, kom. red. S. Herbst, W. Kula, T. Manteuffel, Warszawa 1953, s. 134; R. Stobiec, *Pierwsza Konferencja Metodologiczna historyków Polskich*, [w:] R. Bäcker [et al.], *Skryte oblicze systemu komunistycznego. U źródeł zła...*, Warszawa 1997, s. 205–209.

⁸ APAN, sygn. 8/5, bez foliacji (dalej: b. f.) Protokół z kontroli Instytutu Historii PAN w Warszawie przeprowadzonej przez Henryka Okopińskiego, st. kontrolera Ministerstwa Kontroli Państwowej w okresie od 5 do 15 września 1954 roku i odpowiedź Tadeusza Manteuffla na uwagi pokontrolne z 13 października 1954; S. Trawkowski, *O warunkach powstania i działalności Instytutu Historii za dyrekcji Tadeusza Manteuffla*, [w:] *Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk 1953–1993*, red. S. K. Kuczyński, Warszawa 1993, s. 50–55.

⁹ AIH PAN, sygn. 5/95, b. f. Plan współpracy naukowej między PAN a AN ZSRR na r. 1962, Plan współpracy naukowej między PAN a AN ZSRR na r. 1964.

do powstania 1863 roku. Tę pozycję chcielibyśmy utrzymać nadal¹⁰. W dalszej części pisma podał cztery tematy badawcze, których realizację uzależniał od dopuszczenia polskich historyków do źródeł przechowywanych na terenach ZSRR: „a) wydanie relacji ambasadorów rosyjskich w Polsce Stackelberga i Bułhakowa za lata 1788–1792. Wymagałoby to 4–tygodniowego wyjazdu współpracownika IH PAN w 1964 i 1965 do ZSRR oraz użycia mikrofilmów wspomnianych relacji; b) podjęcie badań nad stosunkami polsko–rosyjskimi w XVII wieku, co wymagałoby wyjazdu na badania archiwalne 4–tygodniowe współpracownika IH PAN w 1964; c) podjęcie badań nad stosunkami polsko–radzieckimi w okresie międzywojennym. Wprowadzenie tego tematu trzeba uzależnić od udostępnienia akt omawianego okresu; d) podjęcie badań nad polityką narodowościową Polski przedwrześniowej na kresach wschodnich. Wprowadzenie tego tematu trzeba uzależnić od udostępnienia zbiorów archiwalnych Wilna, Grodna, Mińska i Lwowa¹¹. Nigdy w dobie PRL te propozycje badań w ramach planu współpracy radzieckiej i polskiej akademii nauk nie zostały zrealizowane.

Z czasem coraz częściej okazywało się, że wierność regułom warsztatu historycznego nie może być w zgodzie z wiernością ideologii czy polityce. Rzetelność w ustalaniu faktów, składaniu ich w logiczne całości i procesy nie dała się pogodzić z zasadą „partyjności nauki”, z jej podporządkowaniem bieżącym celom politycznym. Sprawą dyskusyjną jest, w jakim stopniu każdy z historyków zdawał sobie „w okresie otwockim” z tego sprawę. Można przyjąć, że było grono ludzi świadomych „wywrotowych” konsekwencji wierności warsztatowi historycznemu, nie sposób jednak tego stwierdzić na podstawie oficjalnych wypowiedzi i podejmowanych działań, które wskazywały na pełną akceptację metodologii marksistowskiej i nowego porządku politycznego. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Tadeusza Manteuffla, który oceniając konferencję otwocką z jednej strony deklarował wierność marksizmowi, z drugiej wskazywał na konieczność wierności warsztatowi historycznemu: „konferencja wykazała opanowanie metodologii marksistowskiej przez tzw. »starą kadrę« naszych historyków i dowiodła, że postępowanie badań historycznych w Polsce bez wykorzystania erudycji tej grupy badaczy jest niemożliwy¹²”.

Drugim elementem, który dowodził walk środowiska polskich historyków o poszerzenie zakresu wolności nauki, były targi prowadzone wokół określenia obowiązującego kanonu interpretacji przeszłości. Dla dzisiejszych standardów mowa o ustalonych odgórnie kanonach jest dowodem na brak wolności badań naukowych. Jeżeli mówimy o paradygmatach naukowych, to mamy raczej na myśli dobrowolnie przyjmowane sposoby rozumowania, wyniki badań uznane przez większość środowiska jako prawdziwe. W żadnym wypadku nie można tu mówić o celowej manipulacji czy wymuszaniu określonych twierdzeń i wyjaśnień. Oczywiście nie znaczy to, że takie przypadki mogą się od czasu do czasu pojawiać, jednak nie jako stały element sprawowania władzy. W dobie PRL o wolności badań naukowych nikomu się nie śniło. Większość środowiska historyków „doby otwockiej” przyjęła pod presją jako pewnik fakt, że nie ma możliwości prowadzenia badań naukowych poza strukturami państwowymi, a te ewidentnie wymagały od pracobiorców deklaracji wierności metodologicznej i ideologicznej. Dlatego praca naukowa w tamtych cza-

¹⁰ Ibidem, Dyrektor IH PAN prof. T. Manteuffel do Sekretarza Wydziału I-go PAN prof. S. Żółkiewskiego, 13 sierpnia 1963.

¹¹ Ibidem.

¹² *Profesor Tadeusz Manteuffel mówi o rozwoju nauk historycznych*, „Mówią wieki” t. I, 1958, nr 1, s. 13.

sach musiała wiązać się z akceptacją, przynajmniej oficjalną, narzuconych zasad. Jedynym wówczas obszarem wolności mogły być tylko targi co do tego, jak w praktyce badawczej rozumieć zasady dialektyki i materializmu historycznego, jak zgodnie z tymi zasadami powinien wyglądać kanon interpretacyjny przeszłości.

W tym kontekście warto zwrócić uwagę na pozytywne dla rozwoju wolności badań naukowych znaczenie wprowadzonego w latach pięćdziesiątych terminu „postępowa tradycja”. Do tej pory w naszej literaturze przedmiotu pojęcie to jest jedynie symbolem zniewolenia nauki, elementem ograniczenia pola badawczego historyków do tych fragmentów naszej przeszłości, które zgodnie z narzuconym modelem dziejów były wartościowane pozytywnie i zasługiwały na badania naukowe¹³. Niewątpliwie „postępowa tradycja” były elementem cenzury kreatywnej. Jednak ich ocena w kontekście presji radzieckiej na naszą historiografię pozwala dojrzeć nowe aspekty rozwoju polskiej nauki historycznej. Do takich wniosków można dojść analizując dyskusje, które polskie środowisko historyczne toczyło od 1950 do 1959 r. z historykami radzieckimi wokół trzytomowej „Istorii Polši”, przygotowywanej przez autorów z Instytutu Słowianoznawstwa w Moskwie¹⁴. W zamierzeniach Rosjan miała to być pierwsza marksistowska synteza dziejów Polski, ustalająca kanon metodologiczny i faktograficzny. Czytając projekty tego dzieła w maszynopisie i jej wersję drukowaną, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że dzieje Polski to pasmo samych klęsk, to historia „bezwzględного ucisku klasowego”, katastrofalnego stanu gospodarczego oraz błędnej polityki zagranicznej. Polscy historycy w toczonych jeszcze przed konferencją otwocką dyskusjach z Rosjanami, zdecydowanie zaprotestowali przeciw tak jednoznacznie pesymistycznemu ujmowaniu naszej przeszłości. Dowodzili, że nie było tak źle, że w naszych dziejach można znaleźć także elementy postępowe z punktu widzenia ujęcia marksistowskiego. Dlaczego było to ważne dla rozwoju nauki, a ograniczało dominację badań przez interpretacje ideologiczne? Dlatego, że zgodnie z ówczesnymi marksistowskimi standardami badań naukowych, przedmiotem zainteresowania uczonego mogło być jedynie to co „postępowa”. Gdyby więc przyjęto radziecką interpretację dziejów Polski, nasi historycy nie mieliby czym się zająć, bo zdaniem specjalistów z moskiewskiego Instytutu Słowianoznawstwa brak było w naszych dziejach „postępowych tradycji”, gdyż te pojawić się miały na naszych ziemiach dopiero z nastaniem „władzy ludowej” po drugiej wojnie światowej. W tym sensie wskazanie na „postępowa tradycja” umożliwiało źródłowe badania przeszłości Polski.

Trzeba niewątpliwie stwierdzić, że w zestawieniu z dzisiejszymi standardami wolności badań naukowych, przedstawienie zabiegów o uznanie w kanonie interpretacyjnym przeszłości Polski „postępowych tradycji” jako zwycięstwa zasad naukowych nad ideologią, świadczy o tym, jak trudne to były czasy dla nauki. Jednak aby właściwą miarą ocenić tamte wydarzenia, trzeba pamiętać, w jakich okolicznościach rozgrywał się ten bój o zachowanie standardów naukowych i jakie byłyby konsekwencje tego, że ster nauki historycznej w naszym kraju przypadłby ideologom, a nie ludziom szanującym warsztat historyczny i szukającym sposobu, by źródłowo badać „postępowa tradycja”.

¹³ W. K u l a, *Wokół historii*, Warszawa 1988, s. 98–100.

¹⁴ Z. R o m e k, *Polsko–radzieckie dyskusje wokół trzytomowej „Istorii Polši” w latach 1950–1959*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*, red. A. W i e r z b i c k i, Warszawa 2004, s. 179–182.

Przytoczone powyżej przykłady świadczą o niechętej postawie, jaką polscy historycy przyjmowali wobec systemu cenzury kreatywnej i dowodzą aktywnej roli wielu uczonych w próbach przełamania kłamiwych interpretacji przeszłości, świadczą także o staraniach, by historia pozostała nauką, a nie tylko służyła bieżącej polityce i ideologii. Godne podkreślenia jest, że postawa taka była prezentowana w najbardziej mrocznych dla nauki czasach stalinowskich i kontynuowana po październiku 1956 r.

W tym miejscu można przytoczyć wiele przykładów postaw potwierdzających wysiłki środowiska historyków, zmierzające do wyzwolenia się od wpływów cenzury kreatywnej. Ramy tego artykułu pozwalają wybrać tylko kilka. Jedną z nich była dyskusja nad trzecim tomem „Istorii Polshi”, która odbyła się w październiku 1956 r., a dotyczyła zawartej w książce oceny II Rzeczypospolitej. Trzeba powiedzieć, że wszyscy zgromadzeni na sali polscy historycy byli oburzeni tendencyjnymi interpretacjami radzieckimi¹⁵. Warto zaznaczyć, że w gronie oburzonych znalazł się także Tadeusz Daniszewski, osoba uznawana w środowisku historyków bardziej za pryncypialnego ideologa, niż uczonego. Postawa Daniszewskiego skłania do refleksji i dzisiejszym historykom nakazuje wielką ostrożność w formułowaniu ocen postaw ludzi żyjących w tamtej epoce.

Inny przykład przeciwstawiania się cenzurze kreatywnej to odważne tezy historyków badających w końcu lat sześćdziesiątych polski ruch robotniczy. Ich ustalenia zainteresowały Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, o czym świadczy notatka wysłana tam w lipcu 1970 r. Jej autora zaskakiwał fakt, że polscy uczeni (padały nazwiska Janusza Żarnowskiego, Henryka Zielińskiego, Aleksandry Tymienieckiej, Bronisława Syzdka, Artura Leinwanda, Mariana Marka Drozdowskiego) mijają się w swych ocenach PPS z ocenami przywódców partyjnych z PZPR: Władysława Gomułki, Zenona Kliszki, czy Henryka Jabłońskiego¹⁶.

Ważnym przełomem w zrzeniu przez polskie środowisko historyczne kagańca cenzury kreatywnej było jednak dopiero powstanie latem 1980 r. „Solidarności” i — od tego momentu — coraz bardziej powszechne funkcjonowanie „drugiego obiegu” wydawniczego. Ostateczne wyzwolenie z uzależnienia od ideologii i urzędowych nacisków politycznych nastąpiło w roku 1989 wraz z powstaniem III Rzeczypospolitej.

W tym miejscu trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że podane powyżej przykłady postaw środowiska historycznego doby PRL, świadczące o obronie podstawowych zasad wolności nauki, były okupione ceną w postaci współpracy z władzami politycznymi i wiązały się z koniecznością akceptacji marksistowskiej metodologii. Często ci sami ludzie, którzy starali się uczciwie uprawiać zawód historyka, współuczestniczyli w tworzeniu i funkcjonowaniu systemem cenzury kreatywnej. Tacy historycy, jak: Tadeusz Manteuffel, Marian Małowist, Witold Kula, Aleksander Gieysztor, Bogusław Leśnodorski, Kazimierz Tymieniecki, nawiązując dialog z historykami radzieckimi w dobie Otwocka, deklarowali się jako uczeni poważnie traktujący marksizm, jako ludzie akceptujący powojenne układy polityczne, podkreślali swe przyjazne nastawienie do Związku Radzieckiego¹⁷. Dzięki takim deklaracjom tym właśnie uczonym, a nie partyjnym ideologom, przypadła decydująca rola w kierowaniu polską nauką historyczną. Jednak jako osoby wysoko postawione w struktu-

¹⁵ Archiv Rossijskoj Akademii Nauk (dalej: ARAN), f. 1965, op. 1, d. 173, k. 1–263.

¹⁶ ARAN, f. 1965, op. 1, d. 427, Ob oświeśczeniu w polskiej istoriografii niekatorych problem nowiejszej istorii Polshi, lipiec 1970, k. 166–169.

¹⁷ Z. R o m e k, *Historycy radzieccy*, s. 185–186, 188–191.

rach zarządzających nauką musieli oni przejąć na siebie role wynikające z logiki systemu, musieli podjąć się roli narzucania i kontroli badań historycznych według obowiązujących reguł. Taką rolę miał spełniać i spełniał w dobie PRL Instytut Historii PAN. O takich intencjach władz możemy dowiedzieć się m.in. z pisma Wydziału Nauk Społecznych PAN, mówiącym o zadaniach tworzonej właśnie placówki: „Instytut Historii będzie w naszych warunkach centralnym instytutem w zakresie nauk społecznych — — będzie reprezentował dyscyplinę, na której prace tych innych instytutów winny się naukowo i ideowo opierać. — — Stan naszej nauki historycznej, stan kadr naukowych — — jak wykazała konferencja otwocka — — dojrzał do powołania Instytutu Historii jako centralnej placówki naukowej planującej i prowadzącej badania historyczne — — Od jej powołania zależy już teraz dalszy postęp metodologiczny i rozwój tych badań. Bez tego typu instytucji będziemy się już teraz cofać a nie posuwać naprzód w dziedzinie historii”¹⁸. O zadaniach IH PAN, jako głównego instrumentu cenzury kreatywnej, świadczy także wypowiedź Aleksandra Gieysztorą na posiedzeniu Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego 3 maja 1954: „podstawowe znaczenie dla rozwoju planowania naukowego ma działalność Instytutu Historii PAN, a mianowicie opracowywanie wytycznych do planu badań, ustalanie tematyki węzłowej, wreszcie dokonanie oceny planów przez Radę Naukową IH. Mobilizujące są także prace nad podręcznikiem historii Polski — — Nie należy też pominąć roli »Kwartalnika Historycznego« jako organu nie tylko informującego, ale i wysuwającego aktualną problematykę badawczą”¹⁹. Tadeusz Manteuffel w jednym ze swych pierwszych sprawozdań z działalności IH PAN pisał: „instytut został pomysłany jako najwyższa instancja polskiego świata historycznego. Ma on nie tylko organizować, ale również korygować badania historyczne prowadzone poza swymi placówkami. W dalszej perspektywie przewiduje się więc uzgadnianie przezeń ogólnopństwowego planu badań historycznych”²⁰. Wypowiedzi te dobrze ilustrują kluczową rolę instytutu w systemie kierowania naukami historycznymi. Warto zauważyć także, że IH PAN organizując w początkowym okresie swej działalności przede wszystkim prace nad wielotomową marksistowską syntezą „Historii Polski”, angażował do współpracy znaczną część środowiska naukowego z całego kraju i w ten m.in. sposób wpływał na styl uprawiania nauki. Znamienny jest fakt, że w roku 1953 instytut na umowach–zleceniach lub umowach o dzieło zatrudnił 170 osób, w 1955 r. zaś takich umów było aż 256²¹. Metoda prac nad podręcznikiem polegała bowiem na przydzielaniu poszczególnych jego fragmentów wielu autorom. Wyniki następnie dyskutowano na wspólnych posiedzeniach, czy konferencjach i w ten sposób wypracowywano obowiązujące wersje interpretacyjne²².

Ważną rolę w kreowaniu odpowiedniego stylu uprawiania nauki i obowiązujących tematów badawczych miał odegrać także wydawany w IH PAN „Kwartalnik Historyczny”.

¹⁸ AIH PAN, sygn. 5/158, b. f. S. Żółkiewski sekretarz Wydz. I do Prezydium Komisji Organizacyjnej PAN, 13 marca 1952.

¹⁹ AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, sygn. 1734, Konferencja w sprawie oceny planów badań naukowych w dniu 3 maja 1954, k. 1.

²⁰ AIH PAN, sygn. 5/118, b. f. T. Manteuffel, Instytut Historii PAN 1952/53 (fragment referatu).

²¹ AIH PAN, sygn. 5/118, b. f. Sprawozdanie z działalności IH PAN za rok 1953, Sprawozdanie z działalności IH PAN za rok 1955.

²² *Historia Polski*, opracowanie zbiorowe, red. T. Manteuffel, L. Grosfeld, B. Leśnodorski, t. I, cz. 1, Warszawa 1955, s. 11–14.

W planie pracy instytutu na rok 1953 możemy wyczytać, że powinien on stać się: „kierowniczym organem polskiej nauki historycznej, działającym na ogół historyków polskich w kierunku coraz głębszego opanowania zasad marksizmu-leninizmu i coraz ściślejszego wiązania ich pracy z potrzebami budującej socjalizm Polski Ludowej. »Kwartalnik Historyczny« ma oddziaływać na kierunek pracy ogółu historyków, nakierowując ją — na rozwiązywanie zagadnień szczególnie ważnych —, dbając o właściwe naukowe i ideologiczne oświetlenie tych zagadnień”. Dalej padają słowa o kwartalniku jako trybunie krytyki i samokrytyki świata historycznego, o prezentowaniu na jego łamach „społecznej kontroli wyników” polskiej nauki, o forum, gdzie będą upowszechniane osiągnięcia nauki radzieckiej i krajów obozu socjalistycznego oraz „postępowej nauki krajów kapitalistycznych”. Zgodnie ze stylem pierwszej połowy lat pięćdziesiątych pisano także w planie, że kwartalnik ponadto: „podejmie walkę z wrogą ideologią imperialistyczną, zwłaszcza z USA i z przejawami jej w kraju, z wrogimi Polsce działaniami Watykanu i części kleru, z nie wyeliminowanymi jeszcze pozostałościami nauki burżuazyjnej, z biernością ideologiczną, postawą obiektywistyczną itd.”²³.

Zachowało się szereg śladów, że Tadeusz Manteuffel bardziej starał się po koleżeńsku „koordynować” i „porządkować” niż odgórnie zarządzać i sterować nauką historyczną. Na dokumentach Podsekcji Historii I Kongresu Nauki Polskiej, tam gdzie była mowa o projektowanym instytucie historii, zachowały się odrębne skreślenia Manteuffla, świadczące o takim a nie innym rozumieniu zadań tej placówki badawczej²⁴. Ale jednocześnie Instytut Historii PAN, gdy już powstał, spełniał także rolę bezpośredniego cenzora naukowych prac historycznych. Zachowała się dokumentacja jak to się odbywało: wydawnictwo przesyłało przygotowywany maszynopis pracy do sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN (Wydziału I), ten przekazywał tekst do odpowiedniego instytutu, w interesującym nas wypadku do IH PAN. Najczęściej Kolegium Dyrekcji wyznaczało recenzenta z grona historyków, nie tylko pracujących w PAN, lecz biorąc pod uwagę jako potencjalnych recenzentów uczonych z obszaru całej Polski. Po otrzymaniu recenzji instytut przysyłał do wydziału decyzję o akceptacji pracy do druku, ewentualnie uwagi wskazujące na konieczność wprowadzenia poprawek, bądź odrzuceniu pracy. Wydział przysyłał decyzje wydawnictwu, ewentualnie załączał odpis recenzji w celu uwzględnienia poprawek. Nigdy w przesyłanym odpisie nie podawano nazwiska recenzenta, chociaż zdarzały się propozycje, by zorganizować w instytucie posiedzenie z udziałem autora, omawiające kwestie wymagające korekt. Poprawiona wersja maszynopisu wracała przez wydział do instytutu i jeszcze raz do recenzenta, który był zobowiązany po raz kolejny sprawdzić, czy autor zastosował się do uwag. Na koniec wydział przekazywał do wydawnictwa ostateczną zgodę na druk i jednocześnie kopię pisma do urzędu cenzury²⁵.

W aktach Instytutu Historii zachowała się korespondencja Tadeusza Manteuffla z Karolem Maleczyńskim z czerwca 1954 r., wyjaśniająca pewne nieporozumienie

²³ AIH PAN, sygn. 5/148 b. f. Plan pracy IH PAN na rok 1953.

²⁴ APAN, Materiały prof. Tadeusza Manteuffla, sygn. III-192, t. 47, Wniosek w sprawie powołania Instytutu Historii PAN (projekt), Wniosek w sprawie planu badań naukowych w dziedzinie nauk historycznych (projekt), I Kongres Nauki Polskiej, [1950-1951], k. 1-3.

²⁵ Archiwum PAN, Akta Wydziału Nauk Społecznych, sygn. II — 73, paczka 75/11, b. f. Recenzje. Wyd. Meander, N[aukowe] T[owarzystwo] P[edagogiczne w Krakowie], P[oznańskie] T[owarzystwo] P[rzyjaciół] N[auk]. Rok 1952 1953 1954.

w związku z cenzorską rolą recenzenta. Warto przytoczyć teksty tych pism, by zrozumieć, jak system cenzury funkcjonował w środowisku naukowym. Maleczyński w swym liście wyrażał zdziwienie, dlaczego oczekuje się od niego powtórnego przeglądania tekstu, a tym bardziej sprawdzania, czy autor uwzględnił wszystkie uwagi recenzenta. Pisał tak: „Wydział I zwrócił się do mnie o »skontrolowanie, czy [praca Kazimierza Jasińskiego — ZR] została przeredagowana zgodnie z uwagami«. Niniejszym proszę uprzejmie o zwolnienie mnie od postulowanej w piśmie czynności. Chodzi mi tu o rzecz zasadniczą. Recenzent mianowicie w moim pojęciu nie może być dyktatorem, decydującym bezapelacyjnie o potrzebie wprowadzenia do pracy takich czy innych zmian. Uwagi jego mogą być przecież subiektywne i nie odpowiadające słuszności. Recenzja w moim wyobrażeniu pełni funkcję pomocniczą dla redaktora, który nie może być specjalistą w zakresie wszystkich zagadnień. Jest rzeczą redakcji zdecydować, które uwagi recenzenta uważa za warunek druku artykułu w czasopiśmie, a za których nieuwzględnienie bierze współodpowiedzialność z autorem. Wiem z doświadczenia, że tego rodzaju uwagi znajdują się w każdej recenzji. Oczywiście, że w razie wydania danej pracy bez uwzględnienia przez autora uwag recenzenta, w rozumieniu tego ostatniego podstawowych, recenzentowi przysługuje prawo omówienia w druku odnośnej pracy. Ponieważ sprawa ta jest, jak mi się zdaje, jedną z bolączek naszego życia naukowego, pozwoliłem sobie ją nieco szerzej omówić. W związku z powyższym przesłałem mi artykuł zwracając bez żadnych ponownych uwag”²⁶. Maleczyński chciał zachować się zgodnie ze standardami naukowymi. Jednak recenzje miały charakter cenzorski, nie tylko naukowy, i na ten aspekt oceny pracy zwrócił uwagę w swej odpowiedzi Manteuffel. W piśmie do Maleczyńskiego dyrektor instytutu pisał: „niewątpliwie słuszny jest pogląd — — iż recenzent nie powinien rozstrzygać bezapelacyjnie o dokonaniu wszelkich zmian i uzupełnień w opiniowanej pracy, włącznie do najdrobniejszych. Takie pojmowanie roli recenzenta nie leżało jednak nigdy w intencjach dyrekcji czy też Wydziału I PAN. Z drugiej jednak strony odpowiedzialność recenzenta tak za naukową, jak i polityczną aprobatę pracy do druku jest dość duża, zważywszy, iż na tej głównie podstawie przystępuje się do publikacji prac — — Za jej zatwierdzenie ponosi odpowiedzialność nie tylko redakcja danego czasopisma, ale i Dyrekcja Instytutu Historii, stąd wynika nasza troska o należyty poziom pracy. W związku z powyższym prosimy o łaskawe wypowiedzenie się, czy poprawki poczynione przez K. Jasińskiego w jego artykule uważa ob. Profesor za wystarczające, a przez to aprobuje pracę do druku”²⁷.

Instytut Historii PAN spełniał zadania instytucji cenzury, rozdzielającej recenzje cenzorskie na pewno do 1955 r. Później najczęściej same wydawnictwa starały się o tzw. recenzje wewnętrzne, prosząc uczonych o wydanie opinii w sprawie ukazania się danej pracy. Przy tej okazji trzeba zwrócić uwagę, że recenzje pisane przez uczonych, choć nie były wolne od ocen ideologicznych, miały w znacznej mierze charakter recenzji naukowych, podnoszących aspekty merytoryczne. Zgłaszane poprawki były w przeważającej mierze wypunktowaniem błędów badawczych, wskazaniem konieczności zweryfikowania też nie zawsze dobrze udokumentowanych, zawierały wnioski o wykorzystanie źródeł pominiętych przez autora. Ale także, jak świadczy o tym wyżej cytowany list Tadeusza Manteuffla, dotyczyły ideologii i wiązały się z odpowiedzialnością zarówno recenzenta, jak i instytutu za wymowę polityczną proponowanej do druku pracy. Można powiedzieć, że w pewnym sen-

²⁶ Archiwum IH PAN, sygn. 8/18, b. f. K. Maleczyński do Sekretariatu Wydziału I PAN, 12 czerwca 1954.

²⁷ Ibidem, b. f. T. Manteuffel do K. Maleczyńskiego, 26 czerwca 1954.

się dobrze się stało, że decyzję o dopuszczeniu do druku pracy naukowej podejmował uczony, a nie partyjny działacz, czy przyuczony cenzor. Świadczenie tamtych lat stwierdzają, że tacy profesorowie jak Manteuffel, Kula, Małowist i wielu innych było dla młodzieży historycznej tamtych czasów „parasolem” chroniącym przed kompletnym zideologizowaniem nauki, chroniącym zasady wierności warsztatowi historycznemu i postulatowi pisania zgodnie z prawdą historyczną²⁸. W aktach Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, wśród zawodowych recenzji cenzorskich nieraz można było spotkać zakłopotanie, co zrobić z danym tekstem lub jego fragmentem w wypadku, gdy był źródłowo udokumentowany, a politycznie wymowa jego była „wroga”. Najczęściej recenzja taka kończyła się wnioskiem negatywnym, z argumentacją o niedojrzałym do prawdy społeczeństwie, które trzeba wychować do socjalizmu i dopiero gdy stan ten zostanie osiągnięty, przyjdzie czas na przedstawienie całej prawdy²⁹. Wartościowy był jednak sam fakt, że cenzor w ten sposób przyznawał się, że nie służy prawdzie, lecz ją deformuje. W ten sposób prace naukowe, choć w czasach PRL dalekie od ideału badań wolnych od wpływów politycznych, miały choć teoretycznie służyć do rzetelnych ustaleń.

Niezależnie jednak od przedstawionego tu pozytywnego aspektu sytuacji, w której uczeni, a nie ideolodzy byli cenzorami prac naukowych, bezsprzeczny jest fakt, że środowisko naukowe historyków uczestnicząc w cenzorskich praktykach przywykło do samoo graniczenia zakresu swej wolności badawczej. Przez funkcjonowanie takiego systemu, który jak to wcześniej wspomniano, wymagał by cenzorami byli wszyscy uczestnicy procesu pisania i wydawania pracy naukowej, trudno o wskazanie osób wówczas związanych z nauką, które mogłyby powiedzieć o sobie: „ja nie byłem cenzorem”. Dobrze sytuację uwikłania w system PRL oddał Józef Tischner, który w 1981 r. wskazywał na wpisany w losy każdego obywatela przymus współpracy z władzą: „każdy, kto żyje w tym kraju, jest jakoś zaangażowany. Nawet najprostszy ludzie nie stoją z boku”³⁰. A w innym miejscu, gdy oceniał stopień wolności nauki, miał wiele słuszności, gdy stwierdzał: „radikalnego zerwania z kłamstwem nie było. Była szarpanina, ale z poszanowaniem smyczy”³¹. Sytuacja taka była konsekwencją zaakceptowania istniejących warunków i przystosowania się do funkcjonujących struktur, bo innej drogi — to jest takiej, by bez „poszanowania smyczy” pracować naukowo — w zasadzie nie było.

Często inaczej od deklarowanych działań wyglądały osobiste przekonania polskich uczonych. Dobrze ilustruje ten problem ocena, jaką pod koniec 1959 r. przedstawiła Komisja Wydawnicza KC PZPR. Dotyczyła ona aktualnego stanu naszej historiografii pod kątem jej zgodności z obowiązującym kanonem metodologicznym i interpretacyjnym. W dokumencie tym stwierdza się m.in.: „wydawnictwa z dziedziny historii w latach 1958/59, a także w planie wydawniczym na rok 1960 wykazują zdecydowaną przewagę myśli marksistowskiej, przy równoczesnym silnym nacisku obcej ideologii. Literatura historyczna o charakterze burżuazyjnym wychodzi głównie z kół katolickich (PAX-owskich i innych) — — Inne odcienie burżuazyjnych koncepcji historiograficznych występujących wśród naszych historyków ujawniają się bardziej w publicystyce niż w literaturze naukowej

²⁸ M. Małowist, *Kilka uwag do artykułu Piotra Hübniera*, PH, t. LXXVIII, 1987, nr 3, s. 486–489; Relacja Krystyny Śreniowskiej, w latach 1953–1961 pracownika naukowego IH PAN — rozmowa z autorem artykułu.

²⁹ AAN, GUKPPiW, sygn., 627, k. 123.

³⁰ J. Tischner, *Polski kształt dialogu*, Warszawa 1981, s. 1–2.

³¹ Idem, *Nauka w czasach zniewolenia*, „Tygodnik Powszechny” 1990, nr 43, s. 2.

(próby rehabilitacji polityki burżuazji, próby rehabilitacji reformizmu, elementy nacjonalizmu itp.). W dziedzinie oryginalnych prac naukowych — monografii i syntez — zdecydowanie przeważa myśl marksistowska. Na podkreślenie zasługuje szerokie przejście historiografii marksistowskiej od problematyki społeczno-gospodarczej ku politycznej, właściwe na ogół wiązanie aspektów klasowych i narodowych naszych dziejów. Wyrazem rozwoju marksistowskiej metodologii w dziedzinie historii jest monumentalne wydanie „Historii Polski”, realizowane przez Instytut Historii PAN — —. Ogólnie rzecz biorąc stwierdzić można, że sytuacja wydawnicza na odcinku historii jest lepsza niż sytuacja ideologiczna wśród samych historyków. Wynika to z faktu, że spotykane wśród nielicznej kadry historyków niemarksistów obce nam poglądy, które znajdują niekiedy wyraz w ich ustnych wypowiedziach na forum historyków — przeważnie nie znajdują swego ujścia w publikacjach. Tak samo nie znalazły ostatnio na ogół wyrazu w wydawnictwach występujące niekiedy szczególnie wśród młodszej kadry historyków wahania rewizjonistyczne, wyrażające się w próbach rehabilitacji koncepcji reformistycznych częściowej rehabilitacji polityki polskiej burżuazji, w nacjonalizmie i niedocenieniu wkładu rewolucyjnego nurtu polskiego ruchu robotniczego do dziejów narodu. Znalazły one swe odbicie wydawnicze głównie na łamach cotygodniowej prasy ogólnej lat 1956–1958. Dotąd jednak nie zawsze [zostały] poddane gruntownej krytycznej ocenie i nie spotkały się z należyłą repliką i odporem³². W cytowanych fragmentach analizy Komisji Wydawniczej KC PZPR znamienne było to, że ocena wydawanych prac dowodziła dobrego funkcjonowania systemu cenzury kreatywnej. Wskazano bowiem na korzystne z punktu widzenia władzy zjawisko, że środowisko historyków, choć nie zawsze zgadzało się z obowiązującym modelem, samo pilnowało przestrzegania narzuconych mu konwencji. Wydaje się, że jakimś stopniu zjawisko to można uznać za konsekwencję otwockiego „porozumienia” uczonych z Rosjanami, a przez nich z ówczesnymi władzami politycznymi.

Przedstawiony model zachowań historyków doby PRL nie był statyczny. Wraz z nadchodzącymi okresami odwilży i zmianami politycznymi uczeni zabiegali o poszerzenie zakresu wolności badań naukowych, odwołując się do zasady wierności źródłom historycznym. Ważnym momentem w tej walce był rok 1968 i wydarzenia marcowe. Pod wpływem ordynarnej kampanii antysemitycznej i urągającym poczuciu ludzkiej przyzwoitości kłamstwom ówczesnej propagandy wielu polskich uczonych coraz częściej, choć nadal bardzo nieśmiało, zaczęło buntować się przeciw systemowi cenzury kreatywnej.

W związku z obopólnym brakiem zaufania, władze baczniej przyglądać się zaczęły środowiskom uczonych, w tym historykom, a szczególnie działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego. W listopadzie 1970 r. w Wydziale IV Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zatwierdzono do realizacji plan operacyjny pod kryptonimem „Hanza”, który miał służyć inwigilacji zarówno samego towarzystwa, jak i środowiska historyków. Warto przytoczyć w tym miejscu jego obszernie fragmenty świadczące o tym, jak organy Urzędu Bezpieczeństwa oceniały przyczyny narastającego „fermentu ideologicznego” wśród historyków. Dokument ten poprzedzony został oceną powojennej działalności PTH. Czytamy w nim m.in.: „w latach tuż powojennych w pierwszym okresie istnienia PRL gdy w naukach historycznych panowała metodologia burżuazyjna, zjazdy PTH były ważnym forum upowszechnienia metodologii marksistowskiej i walki z metodologią burżuazyjną. W okresie tym doszli do głosu we władzach PTH naukowcy-historycy, którzy

³² APAN, Wydział I PAN, paczka 156/5, t. 20, b. f., Komisja Wydawnicza KC PZPR, bez daty.

w późniejszym okresie, w latach 1956–1969 ujawnili postawy i poglądy rewizjonistyczne bądź antysocjalistyczne. — — Niektórzy z nich ujawnili tendencje, aby naukowo–popularyzatorski charakter stowarzyszenia przekształcić w polityczny i wykorzystać legalne ramy działalności towarzystwa do upowszechniania historiografii burżuazyjnej względnie krytyki stosunków polityczno–społecznych w PRL a rehabilitacji polityki partii i nurtów politycznych reakcyjnych i burżuazyjnych. W związku z tym generalnym założeniem planu w sprawie kryptonimu »Hanza« jest prowadzenie na bieżąco rozpoznania pracy i kierunków działalności Zarządu Głównego oraz zarządów oddziałów terenowych PTH celem zapobiegania wykorzystaniu stowarzyszenia do upowszechniania poglądów niezgodnych z historiografią marksistowską. W związku z powyższym planuje się: 1. przeprowadzenie analizy personalnej członków Zarządu Głównego PTH celem wytypowania osób, które winny się znaleźć w operacyjnym zainteresowaniu. — —; 2. zlecenie przeprowadzenia podobnej analizy grupom IV Wydz. III Komend Wojewódzkich MO w odniesieniu do zarządów oddziałów PTH — —; 3. opracować wspólnie z grupami IV Wydz. III Komend Wojewódzkich MO informacje o działalności oddziałów PTH i osób pozostających w operacyjnym zainteresowaniu — —; 4. przeprowadzić rozpoznanie osób zatrudnionych w redakcjach czasopism wydawanych przez PTH — —; 5. pozyskać przynajmniej jedno źródło informacji w Zarządzie Głównym PTH celem zapewnienia dopływu informacji o pracy tegoż organu — —; 6. przeprowadzić kompleksową analizę pracy PTH celem ewentualnego wyeliminowania występujących nieprawidłowości z punktu widzenia politycznego i metodologicznego, względnie skorygowania planu i treści działalności w duchu zmierzającym do popularyzowania socjalistycznej świadomości historycznej — —; 7. zabezpieczyć konferencje i sympozja naukowe, szczególnie o charakterze międzynarodowym, organizowane przez PTH; 8. zabezpieczać przyjazdy na zaproszenie PTH lub członków tegoż towarzystwa naukowców z krajów kapitalistycznych, szczególnie przedstawicieli z zakresu nauk politycznych lub naukowców z emigracyjnych ośrodków historycznych”³³.

Przytoczony tu fragment wskazuje na ważną zmianę w postawie polskich historyków. Wydaje się, że na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych rozpoczął się powolny proces wyzwania środowiska z samokontroli i uległości wobec systemu cenzury kreatywnej. Coraz częściej pilnowanie lojalności uczonych stawało się problemem służb specjalnych i urzędu cenzury, w mniejszym stopniu zaś zmartwieniem samych uczonych, którzy coraz śmielej, choć nadal bardzo powściągliwie, zaczęli manifestować postawy niezależne wobec narzucanych ograniczeń.

„Creative Censorship” in the People’s Republic of Poland and Historians

The article focuses on the system of institutions shaping the image of history in a manner corresponding to the demands made by the political authorities and Marxist–Leninist ideology in Poland under communist rule. The author indicated that the censors’ office, which was to approve of each text prior to its publication, was merely a fragment of the system, whose other elements included the authors themselves (who did not write texts which in their opinion had no chances of being accepted by the censors) and the heads of publishing houses and scientific

³³ Instytut Pamięci Narodowej, sygn. IPN0236/184, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy krypt. „Hanza” na okres od 15 listopada 1970 do 31 grudnia 1971, k. 19–21.

institutions. In 1953–1955 a special role was played within this system by the Institute of History at the Polish Academy of Sciences, whose task involved reviewing historical works written in Poland prior to their presentation to the censors. Z. Romek discusses the stand represented by the historians towards this system. On the one hand, they all declared the superiority of the Marxist method and their friendly attitude towards the Soviet Union (a condition for pursuing any sort of scientific activity), while on the other hand they recognised the analysis of sources, and not ideological and political requirements, as in the case of Soviet historiography, as the foundation for research. The discussed system came into being in about 1950, and at the turn of the 1960s communist security services stressed the modest attempts made by historians at contesting it. This contestation grew intensified from 1980 on, after the emergence of „Solidarity” and chances for publishing outside the system. The author indicates the difficulties posed by attempts at an unambiguous moral assessment of the historians who due to methodological declarations and the admittance of topics accepted by the regime became embroiled in the creation of an image of the past postulated by the authorities; on the other hand, they defended the principle of the primacy of the scientific method over ideology to a degree not encountered in any other country of the Soviet bloc.